Rok I. Kraków, Środa 30 Października 1889. Nr. 30.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów **„Kurjer“ — Kraków.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

☛ Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. — **·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Język francuski w szkołach realnych.

W szkołach realnych są wszędzie obowiązkowymi przedmiotami nauki: język francuski i angielski, bo trudno nie uznać, iż jeżeli każdemu człowiekowi niezbędnie jest potrzebną znajomość tych języków, to technikowi, przemysłowcowi i t. d. jest tak potrzebną, iż bez niej obejść się nie może, jeżeli pragnie być czemś więcej, niż parafjalną powagą. Szkoły realne, sposobiąc do akademij technicznych, przemysłowych, handlowych, nie spełniłyby należycie swojego zadania, gdyby na ich planie nauk nie było tych panujących nad światem języków. W szkołach realnych wszystkich prowincyj austrjackich albo francuski i angielski, albo przynajmniej francuski język jest obowiązkowym przedmiotem nauki, tylko prowincja nasza tworzy wyjątek. Dlaczego? Oto na język niemiecki przeznaczono u nas tyle godzin, ile w innych prowincjach przeznaczono na francuski i angielski razem wzięte, skutkiem czego nie stało już miejsca na język francuski, w zawodzie technicznym może i przydatniejszy od niemieckiego.

Ta wadliwość w organizacji naszych szkół realnych sprawia też, że one nie rozwinęły się tak, jak na to zasługują, że liczba uczniów nie dorównywa liczbie uczniów w gimnazjach, że wreszcie z pięciu szkół realnych wyższych, trzy tylko w kraju pozostały, gdyż stryjska i jarosławska przekształciły się w gimnazja.

Nauka języków ma nietylko cele praktyczne, ale jest zarazem środkiem nadzwyczaj kształcącym, jest środkiem nawet czysto pedagogicznym. Rodzice widząc, że szkoły realne ograniczają się do nauczania tylko jednego języka obcego, wolą dziatwę posyłać do gimnazjów, mimo przepełnienia i gimnazjów i stanowisk, do których droga przez gimnazja wiedzie, zwłaszcza, że i z gimnazjum na technikę dostać się można. Gdyby zaś w szkołach realnych uczono jeszcze bodaj tylko francuskiego języka, niewątpliwie szkoły te zyskałyby siłę przyciągającą, napełniałyby się coraz więcej i dostarczały krajowi techników i przemysłowców, których do zbytku nie mamy tak, jak jurystów.

Sejm skorzystał z przysługującego mu prawa organizacji szkół realnych i przed trzema laty uchwalił, aby język francuski stał się przedmiotem obowiązkowej nauki w tych szkołach. Wskutek tej uchwały zbierały się ankiety; Rada szkolna krajowa odbywała narady, grona nauczycielskie, na wezwanie Rady szkolnej przedłożyły plany nauki, Towarzystwo profesorów szkół wyższych zajęło się tą sprawą i poczyniło różne wnioski. Ruch zapanował wielki, mówiono, pisano, radzono i zdawało się, że maluczko, maluczko, a ujrzymy w szkołach profesorów języka francuskiego. Trwało to zajęcie się sprawą aż przez rok cały! Jak na nas, to i to zawiele. Dwa lata upłynęły i... cicho wszędzie, głucho wszędzie. Elaboraty ankiet, projekty gron nauczycielskich, prace Towarzystwa profesorów szkół wyższych gdzieś w koszu lub w aktach, a o całej sprawie nawet się już i nie mówi.

Obrady Sejmu na schyłku, ale dość jeszcze czasu, by jaki życzliwy szkolnictwu poseł zechciał sprawę poruszyć interpelacją wniesioną do rządu.

Z Sejmu.

Na dziewiątem posiedzeniu Sejmu odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu i urządzeniu publicznego składu dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie do komisji gospodarstwa krajowego, poczem uzasadniał p. Torosiewicz swój wniosek, dotyczący ponownego rozporządzenia, aby sądy obejmowały w protokolarnych podaniach tabularnych także i ugody między stronami zawarte co do przeniesienia własności nieruchomej, jeżeli wartość nie przenosi 200 złr., i jeżeli te ugody prócz przelania praw i określenia nieruchomości, innych warunków nie obejmują.

Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

W sprawie wniosku, zmierzającego do uregulowania kwestji dostarczania podwód, podniósł p. Okuniewski, że gdy wszystkie kraje koronne przyczyniają się pewnym datkiem do wynagradzania za podwody, należałoby, aby i nasz fundusz przyszedł tu gminom z pomocą.

W dalszym ciągu uzasadniał p. Teliszewski wniosek o wprowadzenie nowego ustawodawstwa w sprawach niesporonych i spadkowych. Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

P. Zbyszewski odczytał sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, dotyczącym petycji wiecu miejskiego, w sprawie zakładania domów pracy przymusowej.

Koszta budowy i urządzenia zakładów pracy przymusowej i poprawczych, na podstawie obliczeń w niższej Austrji i Morawie, są dosyć znaczne, wynoszą bowiem na głowę około 1000 złr i 680 złr.; natomiast koszta utrzymania skazańców na dzień i głowę około 49 cnt.

Wszelkie koszta te w naszym kraju o wiele niżej wypaść powinny, na co też komisja administracyjna pełny kładzie nacisk, gdyż zamierzone zakłady powinny być miejscami rzeczywistej pracy i poprawy, a nie przybytkami wygodnego pobytu włóczęgów i skazańców.

Połączona z domem pracy przymusowej i poprawy, myśl wytworzenia osobnego zakładu, a względnie kolonji rolniczo-rzemieślniczej i poprawczej dla młodocianych włóczęgów i skazańców, na wzór istniejącego ale prywatnego zakładu w Studzieńcu w Królestwie Polskiem, dalszych jeszcze potrzebuje studjów.

Nie przesądzając na razie przyszłych uchwał Sejmu w tej mierze, komisja wnosi, aby Sejm polecił Wydz. kraj. zbadać na miejscu system urządzenia istniejących w naszej monarchji zakładów pracy przymusowej i poprawczych; tudzież osady poprawczej rzemieślniczo-rolniczej w Studzieńcu, w Królestwie Polskiem; wykonać odnośne plany budowy, o ile możności niekosztowne, oznaczyć miejscowości na siedziby zakładów pracy przymusowej, zając się wyszukaniem na cele kolonji rolniczej odpowiedniego obszaru gruntowego, dalej z gminami tych miejscowości, które ostatecznie wybierze na siedzibę zakładów pracy przymusowej, przeprowadzić rokowania, co do sposobu, w jaki byłyby gotowe przyczynić się do kosztów budowy zakładów i wreszcie, przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji wszystkie wyżej wyliczone, jakoteż i inne do osądzenia sprawy służyć mogące materjały. Na pokrycie wydatków, połączonych z wykonaniem powyższych czynności przygotowawczych, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 1.500 złr.

Uchwalono bez dyskusji.

Minister Zaleski otrzymał 14 dniowy urlop.

Następne posiedzenie dziś.

Z Wielkopolski.

(List „Kurjera Polskiego“).

Było to onego czasu, kiedy w Berlinie uchwalono prawo kolonizacyjne. Eugeniusz Richter, znany przywódca stronnictwa wolnomyślnego głosował przeciwko niemu, a że jest stałym współpracownikiem wychodzącej w Poznaniu *Posener Zeitung*, napisał do tejże gazety artykuł potępiający prawo. Redakcja gazety, po długiej naradzie z nakładcami, artykuł umieściła, ale z zastrzeżeniem. Powiedziała od siebie, że owszem zgadza się na antipolskie, kolonizacyjne prawo i wezwała rząd, żeby z całą konsekwencją niemiecką, w myśl prawa tego Polaków zmiótł, zgniótł, czy jak sam zechce. Stanęła więc *Posener Ztg.* wtedy w rażącem przeciwieństwie do przewodnika stronnictwa własnego. A dlaczego? Odpowiedź na pytanie to, słyszeliśmy tu niedawno z powodu rozpraw sądowych podczas procesu, jaki się toczy między „Pozenerką“ a dawnym jej współpracownikiem p. L. *Posener Ztg.* sprzeniewierzyła się swemu hasłu i swemu przywódcy dlatego, że jej drukarnia w przeciwnym razie mogłaby była stracić wszelkie a liczne roboty rządowe; dalej narażałaby się gazeta wszystkim poznańskim *Polenfresserom*, którym Polacy zawadzają w zarobkowaniu. Miałożby się dla tak ważnych powodów nie rzucić w kąt zasad, haseł i prewodyrów? Stało się; nazajutrz można znów przecież zwiniętą chorągiew rozwiesić, choćby dla pokrycia wstydu własnego. Taki to jest gatunek wolnomyślnych i wolnomyślności w Niemców w Poznaniu. Nie dziwota więc, że ta sama *Posener Ztg.* w odpowiedzi na moją zaprzeszłą korespondencję, napisała szumny artykuł, stosujący się znów zupełnie do jej polityki dwulicowej. *Sie hat „Farbe bekannt“*. I znów wzywa rząd, żeby nie ustawał na drodze ekstyrpacyjnej a bronił Niemców od rzekomych polskich pogwałceń. Zdaje się jednak, że nie sama chęć przymilenia się rządowi spowodowała organ wolnomyślny do nowego odstępstwa od naturalnej zasady; przebija się raczej w wystąpieniu jej pewna obawa, żeby broń Boże nie przyszło do porozumienia między rządem a Polakami, bo oczywiście wtedy sprawa okulałego *Freisinnu* niemieckiego przepadłaby z kretesem w tutejszych okolicach. Mybyśmy nad upadkiem jego nie płakali, bo ponownie się przekonaliśmy, że „wolnomyślni“ Niemcy są właśnie naszymi najzawziętszymi wrogami, a jeżeli, jak niekiedy twierdzą, są nam „przychylni“, to są, jak mawiali starzy Polacy, „przyjaciółmi bez własnej szkody“. Takimi zaś gardzą etyki dzikich nawet narodów. Pragną oni, żebyśmy głosowali na ich kandydatów na burmistrzów, radców miejskich, posłów — a nam za to wszystko wedle ich rozumowania należy się co najwyżej: *frei Licht bei Tage*.

Odbył się tu przed kilku dniami Sejmik spółek zarobkowych, celem ukonstytuowania nowego związku rewizyjnego. Nowe prawo o spółkach z dnia 1 maja b. r. wymaga, żeby spółki pożyczkowe poddawały się regularnej rewizji. Rewizja może być albo urzędową z porąki sądu, albo też autonomicznie się wykonywać przez organa związkowe. W tym celu właśnie wolno się spółkom wiązać w koła, nie bardzo liczne, i podawać do Rady Związkowej wnioski o zatwierdzenie rewizyjnych związków. Najwyższy też urząd Rzeszy nie powinien zatwierdzenia odmawiać, chyba, że zachodzą „szczególne okoliczności“, czyli t. z. prawodawcza guma elastyczna. Twierdzą u nas niektóry, że gumę tę znajdzie rada w tz. patronacie, który dotychczas kontrolował i rewidował wszystkie znane spółki i dlatego go też większość tychże zatrzymać pragnie, jako organ spójni między trzema nowemi związkami rewizyjnemi, na które się dawny związek ogólny podzielił.

Przypuszczano słusznie, że związek dawny, obejmujący 73 spółek, byłby wobec wymagania nowego prawa nadto licznym. Podzielono go więc na trzy mniejsze, z siedzibą w Poznaniu, Gnieźnie i Toruniu.

A przecież spółki nasze potrzebują nietylko dorocznej rewizji, ale ciągłej rady i opieki; bardzo słusznie postanowiono zatrzymać obok trzech nowych związków i dawną przez tyle lat wypróbowaną instytucję patronatu i głównego komitetu. Przyszłość okaże, czy najlepsza chęć i wola nasza, przynajmniej na tem polu znajdzie uznanie.

Sprawozdanie, ogłoszone na obecnym siedmnastym Sejmiku spółek, wykazuje bardzo dodatnie liczby. A mianowicie w 73 spółkach mieli członkowie, w liczbie 24.173, w roku 1888 własnego udziału 2 348,000 m. a depozytów było już $10^1/_2$ miljona, co przecież świadczy o bardzo znacznej jeszcze sile finansowej naszego społeczeństwa. Depozyta te stanowią tylko drobny odłam jego ruchomych kapitałów. Stosunkowo do tych zapasów, obrót weksli nie przedstawia się pokaźniej, bo tylko w sumie 13 miljonów. Koszta administracyi we wszystkich spółkach wynosiły 30.000 m. Procenta pobierano przy pożyczkach od 5—8% a za depozyta płacono od 2—6%. Koszta procesowe wynosiły w roku 1888 razem 18,400 m.; dwadzieścia i sześć spółek z 73 wcale nie miało kosztów procesowych. Fundusz rezerwowy wynosi 1,014.000 m. Nie ulega wątpliwości, że na tem polu robimy znaczne postępy, chociaż są jeszcze spółki, których dyrektorowie najchętniej trzema krzyżami się podpisują.

Za kilka dni odbędzie się walne zebranie Banku ziemskiego. Ponieważ rok rachunkowy kończy się na 1 lipca, a bank dopiero od 1 maja rb. mógł się uważać za ukonstytuowany, nikogo dziwić nie powinno, że nie wiele się dowie faktów ze sprawozdania banku, będącego dopiero w samych początkach rozwoju swego bardzo trudnego zadania. Dowiemy się jednak, że bank ma zamiar wkrótce ściągnąć zalegające wpłaty na akcje, bo zamierza rozwinąć szerszą działalność.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dnia 27 b. m. odbył się w Atenach ślub greckiego następcy tronu z pruską księżniczką Zofją. Orszak weselny udał się najprzód do katedry prawosławnej, a potem do prywatnej kaplicy ewangielickiej. Cały pochód był nadzwyczaj wspaniały. W pierwszym powozie, jechała cesarzowa Fryderykowa z księciem Walji, dalej cesarzowa Wiktorja Augusta z królową duńską, następnie cesarz Wilhelm, w mundurze gwardji przybocznej, z królem. Miejsce w powozie galowym, któremu król i królewicz grecki towarzyszyli konno, zajęła królowa Helenów i księżniczka Zofja. O godz. $9^1/_2$ stanął orszak w katedrze, gdzie nań czekali dostojnicy państwowi, orszaki przybyłych do Aten monarchów, członkowie parlamentu, generalicja i cała niemal arystokracja grecka. Ceremonji kościelnej dopełnił grecki metropolita Germanos. Następnie obeszła młoda para trzy razy w około ołtarza, jak tego wymagają przepisy obrządku wschodniego. Po powrocie do zamku pobłogosławił starszy kaznodzieja nadworny, pastor Koepel z Berlina, w prywatnej kaplicy angielskiej ponownie książęcą parę a pastor Peterzen wygłosił przy tej sposobności piękną przemowę. Uroczystość podług obrządku ewangielickiego zakończyła się śpiewem chóralnym, poczem młoda para udała się do pałacu następcy tronu.

Z powodu uroczystości zaślubin, nadał cesarz niemiecki greckiemu następcy

tronu wysoki stopień w armii niemieckiej, a książę Walji wręczył mu oznaki orderu Bath. Podczas obiadu galowego, który się odbył w dzień ślubu, wniósł król zdrowie nowożeńców a cesarz Wilhelm wniósł toast na powodzenie armii greckiej, który zakończył w języku greckim. Wieczorem całe miasto świetnie było iluminowane, a na zamku spalono wspaniałe ognie sztuczne.

W Paryżu, jak wiadomo spodziewają się, iż przez francusko-rosyjski sojusz uda się stworzyć przeciwwagę dla potrójnego przymierza. Kapitan artylerji Paweł Martin, utalentowany pisarz wojskowy, który się już dał poznać pod względem strategicznego i taktycznego wykształcenia przez rozprawę swoją o *Joannie D'Arc*, omawia teraz w najnowszem dziele „Francuzi i Rosjanie“ obydwa przymierza przestrzegając swych ziomków, by nie pokładali wielkich nadziei w rosyjskiej armii. Opierając się na statystyce, autor wyraża przekonanie, że zwycięstwo stanie się udziałem tego narodu, który posiada największą liczbę żołnierza i najlepiej zorganizowaną sieć kolei żelaznych. Wybuch wojny może nastąpić z bardzo błahych i nieprzewidzianych powodów.

Niespodzianki z roku 1866 i 1870 mogą się powtórzyć i w r. 1890, kiedy to ma wybuchnąć wojna, według zdania Martin'a. Co do komunikacji kolejowej, pozostaje Rosja daleko w tyle po za swoimi sąsiadami. Francja będzie musiała rozprawiać się z niemieckiemi i włoskiemi wojskami w Alpach i Wogezach. Do rozstrzygającej walki jednak między francuzką a połączoną angielsko-włoską flotą przyjdzie dopiero na morzu Śródziemnem. W Tunisie, Algierze i Tonkinie wytną krajowcy w pień wszystkich Francuzów.

W razie, gdyby wojna wybuchła, Rosja i Francja uległyby zniszczeniu (?). Środek zaradczy widzi autor w powszechnem rozbrojeniu, odpowiedniem ugrupowaniu państw drugorzędnych i sądzie rozjemczym.

Dzienniki francuskie rozmaicie powyższą książkę komentują. *Soleil* nazywa ją „księgą zasmucającą“. Podziela on zdanie Martina co do nieprzyjaźni Anglji względem Rosji, z powodu azjatyckiej polityki tej ostatniej, nie sądzi jednak, by Anglja była wrogo usposobioną względem Francji. Francja pragnie pokoju i chętnie niesie dla utrzymania jego ofiary, jeśli tylko ostatnie zgadzają się z jej honorem. Cyfrom nie zaprzecza *Soleil,* wyraża jednak życzenie, ażeby jakiś człowiek fachowy wyjaśnił z naukowego stanowiska „przesadzone elukubracje“ Martin'a.

Zobaczymy!

Na posiedzeniu Skupczyny d. 27 b. m. odczytano oba projekty adresów do regencji, przedłożone przez liberalną opozycję i radykalne stronnictwo rządowe, a następnie, jak było do przewidzenia, przyjęto bez rozprawy szczegółowej projekt adresu większości. Rozprawa generalna była burzliwa i trwała od godz. $9\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$. Opozycja zarzucała projektowi adresu większości, że jest on tylko parafrazą orędzia regencji, a z tego względu jest on niedostatecznym i żądała, aby w adresie określono szczegółowo stosunek Serbji do Rosji i o zbliżeniu się Serbji do Rosji wyraźną uczyniono wzmiankę, ponieważ oddawna wyrzekła się Serbja austrofilskiej polityki. Najgwałtowniej przemawiał poseł Ribarac, z partji liberalnej; ganił on politykę przychylną Austrji, krytykował ministerstwo, a wkońcu napadał osobiście na byłego szefa oddziału w ministerstwie, posła Gjaję, nazywając go przybyszem, zaprzedańcem Austrji i uczniem Watykanu. Przewodniczący Skupczyny zawezwał Ribaraca do porządku i odebrał mu głos. Oprócz poprawki ustępu w adresie, odnoszącego się do polityki zagranicznej, domagali się liberaliści zmian ustępów, odnoszących się do polityki wewnętrznej. Szczegółowo krytykowali postępowanie ministrów skarbu i spraw wewnętrznych, posługując się monopolem tabacznym, sprawami kolejowemi, istniejącem w kraju niebezpieczeństwem dla mienia i życia osób, samowolą urzędników, stronniczością władz i ministerstwa podczas wyborów. Ministrowie Tauszanowicz, Vuicz i Gersicz, oraz poseł Gjaja odparli wszystkie zarzuty, powołując się na dowody urzędowe. Następnie sprawozdawca większości, profesor Nikolicz wniósł o przyjęcie adresu większości, a radykalna większość zgodziła się na to jednogłośnie. Adres większości jest rzeczywiście tylko parafrazą orędzia regencji. Obszerniej mówi tylko o polityce Serbji na Bałkanie i wyraża wdzięczność dla cara za to, że wysłał nadzwyczajnego posła na uroczystość namaszczenia króla Aleksandra. Adres wręczony został regencji dn. 28 b. m.

WSPÓŁPRACOWNIK.

Nowella

Marji Szeligi.

Palcami powalanemi atramentem i pożółkłemi od tytoniu, obracał wciąż, na wszystkie strony, ładną ćwiarteczkę papieru, której treść poruszyła go głęboko. I zapytywał się niemal sam siebie: ażaliż istotnie jemu była przeznaczoną, ta niespodziewana odezwa? Czy nie omylono się poprostu, adresując kopertę?

Ale po odczytaniu na nowo, imienia, nazwiska i godności tamże wyrażonych, przekonał się wreszcie, że to do niego istotnie, do pana Augusta Villain, nauczyciela szkoły wiejskiej w Saint-Mandé, pani Yolanda de May przysyłała grzeczne słówko zaproszenia, chcąc z nim pomówić o rzeczach zbliska go tyczących.

Bilecik wydawał zapach delikatny, literki miały eleganckie zakręty. Nauczyciel zdziwił się najprzód, potem zadumał. Zkądże wiedziała, ta pani tak piękna, tak wspaniale zamieszkała we własnej willi Yolanda, że on istniał — biedak taki, obracany w zębatem kole nauczycielstwa, niewolnik obowiązku uprzytomnionego przez czworo dziatek i żonę, nad wyraz pospolitą. Nie mógł sobie wytłomaczyć wcale, jakim cudownym wypadkiem światowa dama, o której tualetach i dowcipie pisały dzienniki — wspomniała i o tem, że wie, iż on, wiejski nauczyciel, zajmuje stanowisko niegodne jego przymiotów intellektualnych i rozległej wiedzy.

Żył przecież zapomniany, żałosny bohater banalnego romansu młodości, małżonek pewnej kuzynki własnej, dla której musiał się wyrzec ambicji literackich, i przyjął to jarzmo okropne zajęć nauczycielskich, podrzędne i ogłupiające, wedle jego zdania.

Może... dawny towarzysz nauk, obecnie słynny uczony, nadmienił pięknej kasztelance, że zna człowieka, dziś przez los zepchniętego w cień, ale którego literackie próby kiedyś cieszyły się rozgłosem między młodzieżą?

W rzeczywistości — panna służąca Yolandy, bardzo sprytna osoba, widząc, z jakiem zniecierpliwieniem jej pani drze i rzuca pod stół mnóstwo ćwiartek zapisanych, zręcznie podsunęła jej myśl, że sekretarz wykształcony, umiejący nawet po grecku i po łacinie, oszczędziłby pani nudów pisania. I wymieniła Augusta Villain, z którego żoną była na stopie przyjaźni, łączącej dwie plotkarki.

Pani w lot pochwyciła ten pomysł wyborny. Piękna Yolanda nie poprzestawała na tem, że jej natura dała profil klasyczny, posągowy, skazując ją przez to na wieczne czesanie się *à la Niobe.* Chciała być literatką, pisywała wiersze i wmawiała gościom swoim, że ma talent. Brakowało jej tylko... czasu, aby dała talentu tego dowody, któreby niezawodnie postawiły ją w rzędzie najpierwszych autorów. Powtarzając to często, wyrobiła sobie niemal z góry sławę. Jakże tu zresztą niewierzyć w wyższość niezaprzeczoną trzydziestoletniej kobiety, piękniejszej niezawodnie od Safony, a przystępniejszej niż Hypatja filozoficznej pamięci, (która, jak mówią, średnio poważała ród mezki). Pani Yolanda de May uprawiała literaturę nie tracąc bynajmniej przyrodzonych wdzięków, i rodzaj mezki lubiła najszczerzej — zatem, ustaliło się przekonanie, że nigdy, żadna kobieta nie była lepiej niż ta, wyposażoną w przymioty... umysłowe.

Jednak, uwielbienie zasadzające się na zaufaniu, nie wystarczało już tej ambitnej osobie, i myśl „dzieła“ zaprzątała jej głowę. Wtedy to właśnie za radą swej panny służącej, odgrzebała ex-poetę, w wiejskim bakałarzu, i posłała doń liścik pachnący, w następstwie którego August Villain pewnego pogodnego popołudnia przekroczył progi willi Yolandy.

Lokaj, mając zapewne wydane stosowne rozkazy, przeprowadził nauczyciela, najprzód wzdłuż werandy uwieńczonej klematycją w rozkwicie, kędy wśród palm, w w złoconych klatkach śpiewały ślicznie ptaszęta różnokolorowe. „Oaza“ powiedział sobie August Villain, podziwiając to wnijście zbytkowne Zauważył potem z zadowoleniem lubownika rzeczy pięknych, jadalną salę, w średniowiecznym guście, z belkami rzeźbionemi, i starożytnym kominem. Potem śliczny mały salonik z pluszu złotawego: „Gniazdeczko“ rzekł nauczyciel zachwycony. Nakoniec, dyskretna galerja, kędy słońce tęczowemi promieniami przenikało wskroś wielkich, kolorowych okien, przytykała do małego pawilonu, a raczej wieżyczki. Tam, na tle błękitnawych gobelinów, nakształt białego posągu, ręką oparta o krawędź rzeźbioną wspaniałego biurka, z piórem orlim w paluszkach wysmukłych, piękna Yolanda ukazała się jego oczom. Olśniony, dumać począł czy nie zjawisko to, objawienie fantazyjne muzy?

Postrzegając z zadowoleniem osiągnięte wrażenie, pani była uprzejmą nad wyraz.

— Wybacz pan, żem go trudziła — ozwała się, wskazując mu fotel — i siadając sama w krześle wielkiem, ze wspaniale wyhaftowaną herbową tarczą na aksamicie. Mówiono mi o panu, jako o kimś wielce uczonym. Ja sama pracuję dużo, i gdybym tylko miała czas, niezawodnie, napisałabym coś, co... co... Na nieszczęście, tak mało chwil mam wolnych... Tak rzadko oddać się mogę błogiej samotności, zdala od światowych rozrywek... Liczne stosunki nie pozwalają zająć się li-tylko nauką... Otóż, szukam właśnie pomocnika, dość inteligentnego, aby mię pojął — i którzyby chciał wydać pismem myśli moje, przeznaczone do druku... Najprzód — tej zimy wydaję bal — cały Paryż się zjedzie do mnie. Akademików mnóstwo, między nimi, sławny autor dramatyczny... Chciałabym, żeby grano teatr amatorski, jakąś moją sztukę. Jeden akt tylko... wierszem. Ale nie mam nic skończonego w tym rodzaju. Trzeba, żeby to było coś... doskonałego. Przedmiot klasyczny, treść zajmująca. Bardzobym rada była, mieć tam rolę w kostjumie greckim lub rzymskim. Białą tunikę, przepaski złocone, byłoby mi do twarzy... Wreszcie wszystko co klasyczne, jest wielkiego stylu... Powiedz pan otwarcie — mógłbyś mi w tej pracy pomódz, panie Villain!

On się jąkał, z gardłem ściśniętem ze wzruszenia: — Niezawodnie... szanowna pani — dodając, że będzie bardzo szczęśliwy... i że jest do rozporządzenia.. Wprawdzie wakacje się kończą... ale on znajdzie czas... mając wolne niedziele i czwartki... i będzie dla niej pracował... z przyjemnością.

— Przedewszystkiem trzeba znaleść temat, a później zajmiemy się ułożeniem rzeczy na scenę — rzekła pani de May, przerzucając kartki książki o złoconych brzegach. — Była cudowną w tej pozie Sybilli, o czystym profilu. Domowa jej suknia biała, z miękkiego materjału, opadała w fałdach zdradzających bogactwa pięknych kształtów. Nigdy te biedne oczy krótkowidza, te zmęczone oczy nauczyciela wiejskiego, nie rozkoszowały się podobnym widokiem. Jeżeli mu się zdarzyło w poezjach młodości rymować sonety na cześć alabastrowych ciał, walczących o lepsze z gładkością atłasu — te i tym podobne przenośnie, były poprostu reminiscencjami literackiemi, których nigdy nie potwiedziła rzeczywistość. Po za marzeniem, dopiero raz pierwszy w życiu dozwolonem mu było uwielbiać wzrokiem tak śliczną kobietę, w odpowiedniem elegancją i harmonją otoczeniu. Piękna Yolanda nie miała nic wspólnego z pospolitemi istotami, na które dotąd patrzeć był zmuszony.

— „Rysami swemi i boską postawą, podobna raczej bogom nieśmiertelnym!“ powtarzał w duchu nauczyciel z namaszczeniem, zapożyczając pochwały u jednej z pieśni Illiady, zawsze przytomnej jego pamięci.

Poszukiwanie tematu nie szło jakoś Yolandzie. Napróżno wysilała wyobraźnię, przybierając postawy natchnione.

Proponując parę epizodów z przygód Telemaka, pomięszała je lekko z historją Robinzona Kruzoë. Ale słowa jej, powolnie wymawiane, dochodziły do uszu jej słuchacza, jakby przez promieniowanie boskie tej piękności, która olśniewała wzrok jego i duszę. Myślał o niej, że jest, jako ów biblijny krzak, który „płonie a nie goreje“. Lecz gdy zniecierpliwiona, zaczęła go dopytywać o zdanie, co do tematu, odrzekł niemal swobodnie:

— Temat? ależ za kwadrans go dostarczę, to nic łatwiejszego.

— A więc zostawię pana samym — odparła ona z uśmiechem. — Siadaj pan tam — i bieluchną rączką wskazała mu miejsce przed biurkiem (Co za biurko!) — Próbuj pan zacząć ...współpracownictwo. Szukaj tematu, obmyśl rzecz, ja z mej strony, spacerując po lasku, także będę myślała nad tem... I tak obojgu, może nam się uda. Jeśli będziesz pan czegobądź potrzebował, zadzwoń tylko. Guzik od dzwonka jest już przy biurku. Nikt panu nie przeszkodzi, ja powrócę za jednę godzinkę.

I lekko skinąwszy głową, wyszła, zostawiając za sobą jakby smugę w powietrzu zapachów odurzających, które chciwie i długo wciągały drżące nozdrza biednego nauczyciela.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 30 października przypada uroczystość błogosł. Anioła z Akry. Żył około 1739 r. Wstąpiwszy do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Serafickiego. zasłynął jako wymowny kaznodzieja. Leon XII zaliczył go w poczet błogosławionych.

U OO. Dominikanów uroczystość relikwij kościoła, obchodzona jest nabożeństwem.

Kalendarz. Dziś św. Alfonsa Rodrygieza i Anioła z Akry; jutro św. Wolfganga.

Kalendarz historyczny. 30 października 1657 r. Traktat w Bydgoszczy, uciążliwy dla Polski, t. z. welawski.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Nie spytawszy magistratu, czy pozwolić na to raczy? mróz zawitał i lud biedny doprowadza do rozpaczy... Nie ma grosza! a tu trzeba: węgli, butów i odzienia; kwilą dzieci, słabną matki z głodu, chłodu i strapienia. W dzień Żaduszny, zdobiąc groby, pamiętajcież o tem panie, kilka świeczek mniej zapalcie, a niech biedak coś dostanie! Niechaj czułe wasze dłonie łzy osuszą mu na chwilę, a lżej będzie braciom naszym, co spoczęli już w mogile...

* P. Minister Zaleski przejechał wczoraj kurjerskim pociągiem przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

* Bawi w naszem mieście utalentowany kompozytor p. Jan Gall.

* Dr. Adam Ostoja Ostaszewski, ze Wzdowa, który w miejsce zasłużonego swego ojca ś. p. Teofila wybrany został jednomyślnie członkiem Brzozowskiej rady powiatowej, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa.

* W Podgórzu pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Franciszkiem Machniewiczem, artystą-malarzem, a panną Anną Drożdż, córką tamtejszego obywatela.

* Dziś o godz. 5 wieczorem odbędzie się w tutejszej synagodze ślub pana Zygmunta Attesiaendera, właściciela Pleszowa pod Krakowem, z panną Zofią Kohn, córką kupca z Lubożyc w Kongresówce.

* Dziś o godz. 5 wieczorem obradować będzie w magistracie pełna komisja wodociągowa.

* Wczoraj liczne grono artystów naszego teatru oraz przedstawicieli literatury i sztuki, odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Kasprowicza, utalentowanego artysty teatru Skarbkowskiego. Na trumnie złożono kilka wieńców. Ze Lwowa, oprócz żony zmarłego przybyli pp. Skalski i Hierowski.

* Celem zabezpieczenia Krakowa przed powodzią obmyśla rząd środki ochronne. W tym celu rozpoczęto badania nad zaprowadzeniem w razie powodzi kanału, od miejsca rzeki powyżej Dębnik, do Wisły pod Skałką.

* Z nastaniem zimna zwożą do domów większe zapasy węgla, ale odbywa się to w sposób równie niepraktyczny jak i utrudniający w wysokim stopniu komunikację, zwłaszcza na ulicach, przez które przejeżdża kolej konna. Na całym świecie przywóz węgla odbywa się w najranniejszych godzinach, a węgle w koszykach zanoszą z wozu do komórek. U nas, jak długi dzień, sterczą stosy węgla po wszystkich ulicach, pomimo, że o wiele praktyczniej wprost z wozu brać węgle do koszów. Czy raczyłby Magistrat zarządzić coś w tej mierze?

Drugą jeszcze mamy doń prośbę. Przed każdą nową budowlą winien się znajdować chodnik z desek — możeby to nie zaszkodziło przypomnieć pp. budowniczym, na których mieszkańcy ulicy Długiej i Karmelickiej żalą się przed nami w gorzkich słowach.

Wreszcie ów pieniek żelazny tuż przy linji A—B koło Zaplatalskiego, czy istotnie tak bardzo potrzebny? Apelujemy do znanej energji pana prezydenta!

* Za rogatką warszawską czyniono wczoraj doświadczenia z nowym materjałem wybuchowym t. z. ekrazytem. Do prób używano nabojów wielkich i małych, o sile 1.50 i 0.75 kilgr. Ekrazyt, wypróbowany na ziemnych nasypach i żelaznych płytach, dowiódł znacznej siły, rozsadzając w mgnieniu oka olbrzymie masy.

* C. k. Zawodowa Szkoła ślusarska w Świątnikach, przysłała nam następujące pismo: „Świątniki dnia 27 października 1889. Wielce Szanowna Redakcjo! Wskutek strasznego pożaru, który nawiedził Świątniki, utraciło schronienie wraz z całym dobytkiem około 150 rodzin, które prawie wyłącznie z rzemiosła się utrzymywały. Prócz skromnych plonów tegorocznych zgorzały też wszelkie narzędzia ślusarskie a z nimi usunęła się tylu rodzinom możność dalszego zarobkowania. Tutejsza c. k. zawodowa szkoła ślusarska uważała więc za stósowne przyjść w pomoc pogorzelcom w naprawieniu i uzyskaniu najpotrzebniejszych narzędzi, pozwala sobie jednak zwrócić uwagę Szanownych ofiarodawców, że narzędzi takich jak pilniki i pierwszego, najskromniejszego zapasu materjału surowego za gotówkę nabyć i między ludzi rozdać by wypadło, jeżeli akcja ratunkowa w tym najważniejszym kierunku miałyby być skuteczną.

„Uprasza się tedy niezależnie od innego komitetu, o częściowe nadsełanie datków pieniężnych na ręce Dyrekcji c. k. Szkoły ślusarskiej wszystkich tych łaskawych ofiarodawców, którzy z taką akcją ratunkową się zgadzają. — Z poważaniem *Kazimierz Bruchnalski* dyrektor szkoły.

* W redakcji naszej złożył p. N. N. z Krzeszowic 2 złr. na rzecz pogorzelców: Świątnik, Toporowa, Dzikowa i Wodnej, przeznaczając po 50 ct. na każdą pożarem dotkniętą miejscowość.

* Gości w naszem mieście pani Józefowa Kotarbińska, utalentowana artystka-malarka, żona znakomitego artysty dramatycznego i literata.

* P. Kamilla Bystrzanowska, zacna fundatorka Zakładu dla nieuleczalnych w krakowskim ogrodzie angielskim, zmarła w Paryżu.

* Dwa nowe mosty stanąć mają pomiędzy podgórskim a strategicznym.

Przy tej sposobności zwracają naszą uwagę na okoliczność, że w końcu ubiegłego stulecia znajdowały się już dwa mosty przy ul. Skawińskiej i Wielickiej.

* Koncert na pogorzelców Świątnik odbędzie się we środę 6 listopada br. w sali kasyna powszechnego. Program nader interesujący i urozmaicony a ceny miejsc niezwykle przystępne. Szczegóły po-

damy później, na razie nadmienimy tylko, że w koncercie udział wezmą: pp. Żelazowski, Fontana, grono amatorów, chór męski „Sokoła“ i orkiestra wojskowa 20 pułku piechoty. Po koncercie odegra kółko amatorskie wesołą fraszkę Lubowskiego.

* Wczoraj odbywały się próby oświetlenia elektrycznego z kopca Kościuszki.

* Gmina m. Krakowa objęła w fizyczne posiadanie grunt przy ul. Topolowej pod budowę nowych szkół ludowych.

* Sekcja I. Rady miejskiej obradować będzie w piątek pod przewodnictwem prof. Pareńskiego nad sprawami dobroczynnemi i wojskowemi.

* Budownictwo miejskie otrzymało ze strony sekcji gospodarczej polecenie dokładnego wypracowania planów i kosztorysów co do przełożenia koryta Rudawy. Równocześnie będą podjęte rokowania z właścicielami gruntów, przez które nowe koryto ma płynąć.

* Magistrat donosi nam: „Wedle przepisu „Instrukcji dla służby w twierdzach“ ogłoszonej Najwyższem postanowieniem z dnia 5 listopada 1877 zabronionem jest polowanie tak na wewnętrznej przestrzeni twierdzy krakowskiej jak i na wewnątrz poszczególnych bastjonów oraz na zewnętrznej przestrzeni tychże w odległości 50 metrów, jeśli nie uzyskano na to wyraźnego zezwolenia komendanta twierdzy. Co się podaje niniejszem do publicznej wiadomości z tą wzmianką, że wedle odezwy tutejszej komendy twierdzy z dnia 15 kwietnia b. r. L. 168 prez. dawniej udzielone zezwolenia na tego rodzaju polowanie przekroczeń powyższego przepisu nie mogą usprawiedliwiać“.

* Spółka krakowskich inżynierów, złożona z pp. Dobińskiego, Uderskiego i Klachny zbudowała na kilku stacjach kolei państwowej duże budynki administracyjne, między innemi w Dziedzicach i Przyrowie. Do konkurencji stanęli także wiedeńscy „macherzy“, polujący na krajowe roboty.

* Znany dobrze w Krakowie b. słuchacz medycyny Michał Wierzbowski uciekł powtórnie dnia 21 b. m. z Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Przed oddaniem Wierzbowskiego do tego zakładu napadł on z rewolwerem w ręku na swoją krewną. Czynią się starania celem wyśledzenia nieszczęśliwego, by zapobiedz podobnym wypadkom w przyszłości.

KURJER LWOWSKI.

* Sesja sejmowa potrwać ma do 20 listopada.

* Dnia 22 b. m. odbyły się we Lwowie zaręczyny Mieczysława hr. Komorowskiego z Wandą Prawdzicz Zaleską, córką Marcina i Jadwigi z Iwanowskich Zaleskich, właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem i byłego marszałka dubieńskiego. Młoda para zamieszka stale w Galicji.

* Piwowarzy lwowscy zawiązali Stowarzyszenie. Przewodniczącym wybrano p. Karola Kiselkę, a zastępcą przewodniczącego p. Roberta Kleina.

* Z więzienia śledczego zostali już wypuszczeni na wolną stopę, po 10 tygodniowym tamże pobycie, studenci uniwersytetu kijowskiego Bohdan Kistiakowski i Apolinary Marszyński, za złożeniem kaucji za pierwszego w kwocie 1000, za drugiego zaś w kwocie 500 złr. Wszyscy obwinieni w tym procesie znajdują się na wolnej stopie.

* Dr. Izydora Baumanna, kandydata adwokackiego i obrońcę w sprawach karnych, uwięzionego, jako podejrzanego o współudział w usiłowanem przez Donnera przekupieniu sędziów przysięgłych, wypuszczono na wolną stopę za złożeniem kaucji 3000 złr.

Dr. Baumann usiłował sobie w więzieniu odebrać życie, a obecnie poddany zostanie obserwacji lekarskiej.

* Kancelarję adwokacką otworzył dr. Edward Szayer w „Starym“ Sączu, a nie Nowym, jak mylnie doniesiono.

* Zmarł tutaj nagle śp. Mieczysław Skrzyński, dyr. szkoły wydz. im. kr. Jadwigi, członek zarządu głównego Tow. pedag., referent w sprawach burs dla synów.

* Dnia 26 bm. odbył się ślub p. Zyg. Sławuszewskiego, urzędnika gal. Kasy oszczędn., z panną Ireną Olgą Starzecką.

* Obchód jubileuszowy prof. Pańkowskiego odbędzie się stanowczo dnia 10 listopada.

* W sprawie dostaw dla armji odbyło się onegdaj o godz. 10 rano w sali ratuszowej zgromadzenie szewców, pod przewodnictwem p. Balkowskiego, a w obecności posła p. Niemczynowskiego i dyr. Tow. dostaw dla armji p. Mikulińskiego. Po wyczerpującej dyskusji, w której brało udział kilku członków, p. Niemczynowski i dyr. Mikuliński, uchwalono zawezwać majstrów szewskich do najliczniejszego wzięcia udziału w dostawach.

Z powodu, że nie było kompletu wymaganego ustawą, polecono przełożeństwu zwołać drugie zgromadzenie na dzień 10 listopada o godz. 10 rano i któremu mają być przedstawione następujące wnioski:

1. Stowarzyszenie z funduszów swoich daje 1000 złr. najbiedniejszym majstrom na kaucję.

2. Stowarzyszenie składa resztę swojego kapitału (2000 złr.), jako resztę udziałów do towarzystwa dostaw dla armji, które zajmie się hurtownem zakupnem potrzebnych materjałów.

* *Dziennik Polski* donosi: Przed kilkunastu dniami doznał p. Stan. Ogonek, inżynier kraj. biura melioracyjnego przy Wydziale kraj., nieszczęśliwego wypadku. Będąc przy robotach melioracyjnych na prowincji i wracając do domu, wywrócił się z wózkiem, przyczem odniósł uszkodzenia w nogę. Po tym wypadku przywieziono p. Ogonka natychmiast do Lwowa i umieszczono go w szpitalu powszechnym. Po zbadaniu okazało się pęknięcie kości piszczelowej. Początkowo przypuszczano, iż wypiłowaniem tej kostki zapobiegnie się dalszym następstwom, lecz okazała się potrzeba przedsięwzięcia amputacji nogi w kostce, której to operacji dokonał dr. Schram.

* Walne zgromadzenie złotników lwowskich, które odbyło się w tych dniach, uchwaliło wysłać bardzo obszerny memorjał do ministerstwa skarbu z prośbą o zmodyfikowanie paragrafów 14, 20, 38, 41, 70 i 71 prospektu do ustawy o złotnictwie i srebrnictwie. Rozchodzi się o to głównie, aby drobny przemysł ochronić od niesłusznych szykan organów kontrolujących, jakoteż od indywiduów, które nieprawnie trudnią się przemysłem i handlem złotniczym, wreszcie o wprowadzenie w ruch handlowy złota 8 karatowego, a zniżenia ceny taksy opłaty kontrolnej z 50 złr. od kilogr. złota na 25 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kuczki żydowskie i pożary. Dwa miasteczka Bobowa i Bełz uległy tej jesieni klęskom pożaru wskutek zajęcia się kuczek żydowskich. Z tego powodu słusznie podnosi *Diło*, czy nie byłoby rzeczą poradną wydać ustawę, by żydzi na przyszłość stawiali sobie kuczki na błoniach lnb pastwiskach za miastami. Byłoby to nawet rzeczą stosowną, gdyż żywiej przypominałoby żydom te pamiętną chwilę, kiedy wyszedłszy z Egiptu, znajdowali się na puszczy i zmuszeni byli żyć w szałasach.

* Onegdaj odbył się w Rzeszowie ślub panny Zofji Skibińskiej, z p. Nikodemem Jaworskim.

* Zmiana własności. Dobra Stupnica w samborskiem, wraz z przyległościami, własność p. Zenona Dobrowolskiego, zostały wczoraj nabyte przez p. Marjana hr. Łosia z Czyżek.

* Niedźwiedzie. Z Podgórza kołomyjskiego użalają się mieszkańcy na szkody, jakie tam robią ludziom niedźwiedzie. Mianowicie w Biłoberezce i w Kryworówni niedźwiedzie robią wielkie szkody.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Czerniowcach odbyło się 24 bm. uroczyste otwarcie przytuliska dla drobnych osieroconych dzieci, dzięki inicjatywie Siostr Felicjanek, które od lat kilku utrzymują tam ochronkę, stojącą pod opieką Tow. katolickiego. Uchwalono w swoim czasie odwołać się do miłosierdzia katolików Galicji i Bukowiny, aby ze składek zebrać fundusz na otwarcie przytuliska. Nadzieje nie zawiodły. Udało się zebrać 6000 złr. (w tej kwocie 1000 zł., jako dar dr. Skibińskiego w Czerniowcach) a kapitał ten wystarczył na zbudowanie skromnego zakładu.

* W Kirlibaba, wiosce granicznej na południu Bukowiny, przez długi czas niepokoił mieszkańców ogromny niedźwiedź, który zachodził nocą pomiędzy chaty. Dopiero przed kilku dniami jeden z wieśniaków schwytał bestję w zastawione żelaza i łańcuchy. Niedźwiedź dotychczas pozostaje na uwięzi, jako aresztant gminy, pod zarzutem rozbójniczego włóczęgostwa.

* Bukowińska Izba handlowo-przemysłowa wystosowała do ministerstwa prośbę o rozszerzenie zakresu działania tutejszego urzędu ruchu kolei państwowej i udzielenie temuż urzędowi samoistności, zbliżonej do zakresu Dyrekcji ruchu. — Rada magistratu na wczorajszem posiedzeuiu uchwaliła zalecić Radzie miejskiej poparcie tej petycji.

* W Czerniowcach zmarł Adolf Epstein, uczestnik powstania z r. 1863. Rząd narodowy mianował go komisarzem wojennym. Zmarły pracował na polu literackiem, tłómaczył na niemieckie Krasińskiego i Szewczenkę.

KURJER POZNAŃSKI.

* Narzucony przez magistrat zarząd poznańskiego „Bractwa strzeleckiego“, naraził towarzystwo to na liczne straty, rozpocząwszy w jego imieniu kilka procesów, które przegrał.

* Wczoraj i przedwczoraj odbywał się w Gnieźnie zjazd spółek zarobkowych, departamentu bydgoskiego, do którego należy 17 spółek. Wśród tych największe i najzamożniejsze są spółki w Gnieźnie, Żninie, Wągrowcu i Inowrocławiu.

* Wieś Wilkowyja trzeci już raz poszła na subhastę. W terminie przybył do sali licytacyjnej pełnomocnik komisji kolonizacyjnej, pełnomocnik banku szczecińskiego, który na Wilkowyji miał wierzytelności i p. Wojciech Chełmicki, właściciel sąsiadującego z Wilkowyją Zakrzewa. P. Chełmicki ofiarował za subhastowaną wieś cenę taksy landszaftowej. Pełnomocnik banku szczecińskiego, pragnąc ratować kapitały tej instytucji umieszczone poza landszaftą, ofiarował więcej i nabył Wilkowyję, choć już raz bank stracił na niej 60 tysięcy marek.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Lud górnośląski rok rocznie wychodzi na wiosnę do Niemiec, mianowicie do Saksonii, zkąd w jesieni znaczny przynosi do domu zapas pieniędzy. Ponieważ przecież ptaki wędrowne, jak ich często nazywają na Śląsku, tracą zmysł oszczędności, a zamiast w zimie pracować tracą na stroje i zabawy niemieckie pieniądze, nieprzyczyniają się do podniesienia na Górnym Śląsku dobrobytu. Do Ameryki Ślązacy stosunkowo nielicznie się wynoszą, bo w roku bieżącym wyszło tam ze Śląska tylko 2.368 osób. Pomiędzy wszystkiemi prowincjami całego państwa pruskiego zajmuje pod tym względem prowincja śląska dopiero dziewiąte miejsce. Największy procent emigrantów stanowiły niestety polskie prowincje i to Prusy Zachodnie i W. Księstwo Poznańskie, z których razem 25.050 osób ziemię ojczystą pewnie na zawsze opuściło. Następuje potem Pomorze z 7.243 emigrantami. Hanower z 6.157, Brandenburgia wraz z Berlinem z 4.651, Szlezwig-Holsztyn z 4.433, prowincja nadreńska z 4.296, prowincja hesko-nasawska z 3.202, Prusy Wschodnie z 2.111, Westfalia z 2.002, prowincja saska z 1.519 i księstwo Hohenzollern z 70 emigrantami. Liczba więc ogólna emigrantów z państwa pruskiego do Ameryki wyniosła w roku bieżącym 63.103 osób, niemal połowa zaś tej sumy przypada skutkiem równouprawnienia polskiego żywiołu z niemieckim, na polskie Prusy królewskie i W. Ks. Poznańskie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zbiór dzieł specjalnych chemicznych, pozostały po śp. Edwardzie Leo, został przez rodzinę zmarłego ofiarowany bibljotece oddziału chemicznego Towarzystwa przemysłu i handlu, którego śp. Edward był czynnym członkiem.

* Dzienniki tutejsze zapowiadają przybycie do Warszawy M. Bałuckiego na pierwsze przedstawienie „Ciężkich czasów“.

* Wyprawa p. Teksla z trupą swoją prowincjonalną do Odessy, skończyła się smutnie, bo deficytem. Tymczasem rozbitki trupy wyjechali do Kiszeniewa, gdzie się odbywa wystawa, i tam radzą sobie jak mogą.

* Rada uniwersytetu warszawskiego postanowiła udzielać na przyszłość stypendja do rsr. 100 studentom, którzy na ostatecznych egzaminach otrzymają stopień średni przynajmniej $3\frac{1}{2}$, stypendja zaś do rsr. 200 otrzymywać będą studenci mający stopień średni 4.

* W obchodzie jubileuszu Verdiego, udział wziąć ma również teatr warszawski. Powstał projekt dania widowiska, złożonego z wyjątków arcydzieł mistrza.

* Wystawa starożytności ma być otwartą w dniu 7 listopada.

* Przed sześciu laty zmarły śp. Gustaw Zieliński, autor „Kirgiza“, zapisał sumę rsr. 6.000 na rozdział pomiędzy literatów potrzebujących wsparcia, według uznania egzekutorów testamentu. Z powodu tego *Słowo* warszawskie pisze: Termin rozdziału oznaczony testamentem już minął, a co się dzieje z funduszem — niewiadomo.

KURJER KIJOWSKI.

* W *Kijewlaninie* p. Józef Morawski ogłasza list otwarty, apelujący do opinji publicznej. W liście tym oskarża swego wuja, hr. Tadeusza Grocholskiego, że „w spisku z Jezuitami“ przywłaszczyć sobie zdołał należne mu w spadku po matce dobra Strzyszowskie, około 5000 dzies. ziemi, w powiecie winnickim. Do jakiej opinji odzywa się ten pan w *Kijewlaninie* (!) trudno odpowiedzieć. Bądź co bądź sam fakt umieszczenia listu w tej gazecie zasługuje na... zapamiętanie.

* Na wystawie owocowej rozdano nagrody i medale. Dyplom za wino owocowe otrzymał p. Ejdrygiewicz z Upity; medal srebrny za analizę soków dostał p. Madl.

* Tutejszy komitet ochrony leśnej zezwolił obywatelowi ziemskiemu p. L., na wyrąbanie 1200 dzies. lasu. Działalność rzeczonego komitetu oddawna charakteryzuje się trzebieniem, a niczem więcej. Piękna ochrona lasów...

* Wkrótce wystąpi z koncertem, w powrocie z Bukaresztu, p. Alicja Barbi, znakomita śpiewaczka estradowa. Melomani kijowscy oczekują na nią z niecierpliwością.

Z dalekich stron, bo z pod Jekaterynosławia dochodzą wieści, że przy budowie kuźnicy dnieprowskiej znajduje się mnóstwo Polaków. Gdzie tych pracowników nie ma, jeżeli idzie o nowe zdobycze lub świeże konstrukcje!...

KURJER WIEDEŃSKI.

* Po przejażdżce odbytej w towarzystwie swej matki ks. Klementyny, przyjmował książę Ferdynand bułgarskiego dyplomatycznego zastępcę w Wiedniu Naczewicza, i miał z nim dłuższą rozmowę. Około południa przybyła do pałacu deputacja bułgarskich studentów, którzy zapisali swe imiona na liście odwiedzających. Odwiedzających nie przyjął jednakże książę. Wieczorem nadjechał z Węgier książę Filip Koburgsko-Gotajski, aby przywitać brata, którego nie widział od czasu odjazdu jego do Bułgarji aż do dnia wczorajszego. Książę Ferdynand odjeżdża ztąd jutro we wtorek do Alcsuth'u na Węgrzech, celem złożenia krótkiej wizyty swemu szwagrowi Arcyks. Józefowi i jego familji, poczem uda się wprost do Sofji. *Correspondance de l'Est* donosi: W sobotę wieczorem odwiedził książę na kilka minut teatr zamkowy (Burgtheater). W niedzielę przedpołudniem przyjmował książę wiele wizyt i chciał urządzić popołudniu wycieczkę do Ebenthal'u, ponieważ jednak bracia zapowiedzieli swoje przybycie, odłożył tedy wyjazd i oczekiwał na nich we Wiedniu. Bracia księcia przybyli do Wiednia prawdopodobnie dla odbycia rady familijnej. Wczorajszy wieczór spędził książę w kółku rodzinnem. Dziś rano odwiedził on bułgarskiego zastępcę w Wiedniu, w jego mieszkaniu, a popołudniu zamyśla udać się do Ebenthal'u. Powróci jednak ztamtąd i zabawi jeszcze dwa dni w Wiedniu. Wyjazd do Węgier nastąpi w środę wieczorem lub też w czwartek rano; z Węgier podąży książę prosto do Sofji, dokąd przybędzie w sobotę.

KURJER BERLIŃSKI.

* „Der Polengraf“. Pod tym tytułem wystawioną została w tych dniach w Berlinie, jako premiera operetka. Autorami jej są Ryszard Genée i Juliusz Fritzsche. Treść jej osnutą jest na tle opowieści o małżeństwie Szczęsnego Potockiego z słynną ze swej piękności Greczynką Zofią. Operetka ta miała wielkie powodzenie, napisaną jest w wyższym stylu, ma zawierać wiele pięknych arji i zyskała pochlebny sąd krytyki.

* Gorzelnie niemieckie wydały od 1-go kwietnia do 1-go października r. b. 722.114 hektolitrów czystego alkoholu. Między ludność do użytku poszło tymczasem 994 tysiące hektolitrów, czyli blisko 95 miljonów litrów, po 2 litry na głowę.

* Prezesem „Koła Polskiego“ w parlamencie niemieckim wybrany został książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina, a wiceprezesem Stefan Cegielski, właściciel fabryki machin w Poznaniu. Sekretarzami zostali książę Adam Czartoryski i hr. Hektor Kwilecki. W skład komisji parlamentarnej wchodzą pp. Ferd. Radziwiłł, Stef. Cegielski i Józef Kościelski, a ich zastępcami są pp. dr. Roman Komierowski i dr. Mycielski. Do konwentu seniorów wysłało Koło p. J. Koscielskiego.

* Frakcja socjalno-demokratyczna w parlamencie wystąpiła z wnioskiem o zniesienie wszystkich ceł od wszystkich niezbędnych środków spożywczych jak zboża, pieczywa, mięsa, masła, śledzi, ryb, smalcu, jaj, i t. p., a zarazem o zniesienie ceł od bydła. Ponieważ jednak frakcja socjalno-demokratyczna liczy tylko 11 członków, a do poparcia wniosku potrzebna jest liczba 15, przeto wniosek został podpisany przez odpowiednią liczbę posłów wolnomyślnych.

* Rada związkowa odrzuciła na posiedzeniu czwartkowem przyjęty przez parlament projekt, dotyczący wynagradzania osób niewinnie na mocy mylnego wyroku sądu skazanych i tem poszkodowanych.

KURJER GDAŃSKI.

* Pan Leon Czarliński, poseł lubawski do pruskiej Izby poselskiej i prezes Koła polskiego, mówiąc w czasie ostatniej sesji sejmowej o różnych dolegliwościach naszych, przywiódł także sprawę urzędnika kolejowego Zakrzewskiego, który teraz nosi już urzędowo zatwierdzone nazwisko niemieckie von Zackenfels. Z mowy posła należało wnosić, że Zakrzewski z własnej li tylko woli i wyboru o to nie prosił, ale raczej ratował się w ten sposób od grożącego mu przesiedlenia. Po zamknięciu sejmu zawiązał p. minister Maybach korespondencją z p. Czarlińskim, w której chodziło o wymienienie źródła, z którego poseł ten miał swoje informacje. Korespondencja nie doprowadziła do celu. Niedawno stawał p. Czarliński przed sądzią okręgowym w Toruniu, jako świadek. Na zapozwie napisano, że to sprawa karna. W terminie zaś dowiedział się pan poseł, że jest to sprawa o zmianę nazwiska p. Z. Przeciw której osobie fizycznej śledztwo skierowane, świadek się nie dowiedział. To też odmówił świadectwa, raz dla salwowania zasady nietykalności głosu poselskiego, następnie zapewne i z procesowych powodów. Za odmówienie świadectwa skazał sędzia świadka na karę pieniężną.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Pietierb. Wied.* donoszą, że odbywane są obecnie próby z kulami, pokrytemi grubą warstwą niklu. Główna zaleta takich kul polega na tem, że podczas akcji wojennej wybijają ludzi w szeregach, nie zadając im ran ciężkich, na skutek bowiem niezmiernej siły odśrodkowej, przechodzą zawsze na wylot, powodując już to śmierć natychmiastową, już to ranę łatwą do wyleczenia; kula taka nie kruszy kości.

* Zauważono, iż na wydziały hist.-filologiczne uniwersytetów rosyjskich coraz mniej zapisuje się młodzieży. Po rozmaitych wnioskach, myślą obecnie, czyby nie nadać fakultetom powyższym więcej rosyjsko-słowiańskiego charakteru. *On y revient toujours!*

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Szkice ze świata przyrody. *Z Algierji.* Przez Józefa Rostafińskiego.

Profesor botaniki na naszym uniwersytecie, oprócz bystrego oka, zdolnego do analizy mikroskopowej, posiada wzrok artysty, skoro idzie o odmalowanie zewnętrznej strony natury. Dalej autor ma wielką dozę przenikliwości, która mu pozwala zdać wybornie sprawę z podróży, jaką przedsięwziął do Afryki. Każda stronnica książki sprawia niespodziankę czytelnikowi, bo coraz nowsze znajduje szczegóły, gdy z początku sam autor nie wiele zapowiadał. Nadto, poza wzorkami z przyrody, umie prof. Rostafiński szkicować sylwetki ludzkie, przesuwając przed oczami naszemi wizerunek arystokracji algierskiej. Drobne sceny, uwagi osobiste nadają obrazowi wiele powabu czysto arystokratycznego. Rzecz, pełna literackich i naukowych zalet, czyta się z uwagą i zajęciem.

ROZMAITOŚCI.

Wyścigi z pociągiem. W Bawarji można się bardzo szybko przenosić z miejsca na miejsce, naturalnie — na nogach; gdyż koleje są tam ślamazarne. Pomiędzy podróżnymi, jadącymi niedawno temu koleją naddunajską z Ingolstadtu, wywiązał się wawy spór o pośpiechu pociągu, który w końcu doprowadził do zakładu. Jeden ze współjadących zobowiązał się, że wysiadłszy w Rohrenfeld, pieszo przybędzie przed pociągiem do Neuburgu. I rzeczywiście wyprzedził go o 150 kroków i nim „błyskawiczny pociąg“ zajechał na stacją, wypił już parę litrów piwa, ma się rozumieć na rachunek wygranego zakładu.

Trumna łóżkiem. W Erlau zmarł 12 b. m. najosobliwszego rodzaju dziwak, Józef Tarbay. Dom własny, w którym mieszkał, kazał zupełnie zamurować, a potrawy podawano mu każdego dnia rano przez mały otwór, pozostawiony w oknie. Od roku 1865, t. j. od chwili, kiedy stale w Erlau zamieszkał, nie opuszczał wcale swego pomieszkania. Noce i większą część dnia spędzał w spiżowej trumnie, gdzie ubrany w śmiertelne szaty i otoczony palącemi się świecami, śpiewał zazwyczaj psalm „Circumdederunt“. Trumnę, która mu zastępowała łóżko, pozwalał tylko raz do roku odczyszczać biednej wyrobnicy. Na ten czas robił dla niej ciasne wejście, pracy jej pilnował z nabitym rewolwerem w ręku, a skoro tylko się oddaliła, natychmiast otwór zamurowywał. Pozostały majątek, wynoszący 30.000 złr., zapisał Tarbay na rozmaite cele dobroczynne. Najciekawszym jest drugi punkt jego ostatniego rozporządzenia. Przeznacza w nim 1.000 złr. na dom podrzutków, jednak z warunkiem, że kwoty tej nie wolno naruszyć, tak długo, dopóki przez procentowanie się nie urośnie do sumy 90.000 złr. W końcu tego punktu dołącza dowcipną uwagę, że z tym warunkiem powinienby swym nieprzyjaciołom przekazać majątek.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Lwów 29 paźdz. Sejm uchwalił 150 złr. zapomogi dla pogorzelców Krasnego. Komisja budżetowa postanowiła przedstawić Sejmowi wniosek, aby 300.000 złr. dla ludności dotkniętej nieurodzajem, pożyczyć w jednej z instytucyj krajowych na 4 i pół proc. Komisja zaleca dalej wezwanie rządu, aby nawet w wypadkach nieprzewidzianych w ustawie w r. 1888 dozwalał odpisania podatków i wstrzymywał egzekucje podatkowe.

Wiedeń d. 29 paźdz. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, uchwalono 1037 głosami przeciw 87 budowę drugiego toru z Krakowa do Lwowa i zaciągnięcie na ten cel pożyczki 20 miljonów złr.

Wiedeń 29 paźdz. Trybunał kasasyjny zniósł wyrok lwowskiego sądu kraj. dla spraw karnych w sprawie ks. St. Stojałowskiego z Kulikowa i zarządził ponowną rozprawę.

Wiedeń 29 paźdz. Książe Ferdynand bułgarski odjechał do Alcsuth w odwiedziny do arcyksięcia Józefa.

Bern 29 paźdz. Kongres socjalistów postanowił prowadzić zaciętą agitację przeciw tajnej policji, czuwającej nad osobistościami podejrzanemi pod względem politycznym.

Belgrad 29 paźdz. Rozprawy nad adresem do tronu, były nader burzliwe pomimo, że na wystósowanie adresu zgadzała się także partja liberalna, a tylko odmienną podawała stylizację ustępu, odnoszącego się do Rosji.

Londyn 29 paźdz. Dzienniki tutejsze podają, że mimo pokojowego usposobienia cara, zbrojenie armji rosyjskiej postępuje naprzód.

Ateny 29 paźdz. Wczoraj odjechał ztąd ks. Walji.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś po raz drugi: Wielka pantomina z życia studenckiego, wykonana przez 80 osób, układu dyrektora Schumanna. **Weseli Hejdelberczycy.**

W poniedziałek 4 listopada nieodwołalne ostatnie przedstawienie.

Albert Schumann,
dyrektor.

(30-30)

PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę po ś. p. Teofilu Ostoja Ostaszewskim, krwi anglo-arabskiej, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną, przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12 listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12 listopada o godz. 6 przy pociągu krakowskim, a o godz. 3 przy pociągu lwowskim c. k. uprz. kolei państwowej.

(1-3) *Zarząd dóbr.*

Już wyszedł

KRAKOWSKI
KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) (91, 2-10)

NA ROK 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egz. 60 cnt.

Skład główny u wydawcy **M. Żenczykowskiego**, introligatora w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 22.

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. I.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr.

Serja II. po I złr. 25 c.
6 chustek z koloroweni brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 25 ct.

Serja III. po I złr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.
1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (10-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych**, oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincję uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(3-10) **Sprzedaż na raty!**



MAGAZYN BRONI
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie (7-?)

poleca

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie

opuściły prasę (3-3)

USTAWY

o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Cena egzemplarza 80 ct.

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

ZMIANA LOKALU.
MAGAZYN MÓD
MARYI PRAUSS

przeniesionym został

z dniem 1go Października b. r.

z ulicy Grodzkiej L. 11

na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Kto hoduje kwiaty, to się pięknie bawi,
Lecz kto sadzi szczepy, pomnik sobie stawi!

Szczepów w **Zakładzie Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie** można nabyć po **bardzo zniżonej cenie: bo jabłonie wysokopienne, pięcioletnie, bogato zakorzenione, z silnemi koronami, gładkimi i równymi pieńkami i tylko w doborowych gatunkach 40 Złr., porzeczek tylko wielkoowocowych 6 Złr., malin ciągle rodzących 2 Złr., żywotniki (Thuje) piramidalne do 1½ metra wysokości 60 Złr.** za 100 sztuk.

Więc czyż może być coś podobnego taniej?

12 (6 6)

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „

trwałe z gwarancją rozsyła

Pauker Gusztáv

największy zakład ubiorów dla robotników.
Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,
główny wchód od Ungargasse 1.
Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.

(Sg, 10-?)

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. (9-?)

PIEŚNI POLSKIE
3-cie wydanie

(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)

Cena bez oprawy 60 cnt.,
w oprawie 1 złr.

Wydawca K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 29/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 25	97 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 25	98 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 25	97 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ . .	100 25	101 25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 50	98 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 29 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 50
Renta austrjac. srebrn. „	85 65
Renta austrjac. 4% złota.	109 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 50
Akc. ban. AW. .	919 —
„ kredytowe	314 25
Londyn	119 65
Napoleony	9 47½
Dukaty	5 66
Marki	58 32½
5% Ren. w. pap.	97 45
4% „ „ złota	101 20
Losy prem. w. .	140 00

	złr. ct.
Obl. ind. gal. .	104 —
4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
4½% Listy zas. Banku kr. g. .	97 75
Akc. Länderb. .	258 —
„ kol. Kar.-L.	190 —
„ „ lw.-czer.	236 25
„ „ południ. .	126 75
Ruble	123 25
Srebra	— —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 29 października.

Bank. austr. . . .	171 15
Krótki Wiedeń	171 05
Banknoty ros. .	211 90
5% Lis. zas. pol.	62 20

4% Lis. lik. pol.	57 —
Ak. kol. Kar. L.	— —
austr. kred.	168 50
Ultimo Ruble .	210 50

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.
5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.
6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, , Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.